

Teoria gender

w świetle antropologii personalistycznej

Aby zrozumieć określenie *gender* i całą ideę, która się za nim kryje, trzeba odwołać się do języka angielskiego (pośrednio także do łacińskiego źródłosłowa). W języku polskim słowo *gender* tłumaczy się jako 'pleć', bez różnicowania pomiędzy płciowością „genderowską” a „tradycyjną”. Choć więc stosowanie wyrazu *gender* na określenie płci jest zgodne z logiką, to staje się mylące dla osoby nieobeznanej w temacie. W języku angielskim bowiem *gender* nie jest jednoznaczne z *sex*, chociaż w polskim jest oddawane tym samym sformułowaniem „pleć”.

Słowo *gender* pochodzi z języka angielskiego, gdzie oznacza rodzaj jakiegoś słowa w sensie gramatycznym. Wywodzi się z łacińskiego wyrazu *genus*, który – jak angielskie *gender* – odpowiada polskiemu wyrażeniu 'rodzaj'. W znaczeniu podstawowym mówimy o trzech rodzajach: męskim, żeńskim i nijakim (łacińskie: *masculinum*, *femininum* i *neutrum*)¹.

Wyraz *gender* nie jest prostym, nowocześnie brzmiącym językowym zamiennikiem słowa *sex*. Za jednym i drugim kryje się cała koncepcja płciowości, a nawet szerzej: antropologii². Myślenie w kategoriach genderyzmu oznacza zupełnie inne postrzeganie płci (a w konsekwencji i człowieka) niż „tradycyjne”, tzn. widziane

z perspektywy potwierdzonej naukowo (przez różne dziedziny naukowe, m.in. medycynę, psychologię, filozofię i teologię) i do niedawna uznawanej za jedyną teorię seksualności, w której przyjmuje się podział na dwie płcie: żeńską i męską³. Bazując na tym doświadczeniu, w klasycznej seksualności wyróżnia się konsekwentnie kobiety i mężczyzn. Dostrzegając ich inność na poziomie biologicznym (cielesnym) i psychicznym, wyraźnie wskazuje się na ich ontologiczną

równość, identyczną godność⁴. Używając wyrażenia *gender* mówi się o takiej płci, którą nieraz określa się mianem płci kulturowej albo społecznej⁵. Taką pleć zaś można utożsamić z przyjętą w społeczeństwie i kulturze rolą (nieraz mówi się o roli płciowej),

która nie wynika z naturalnych i w tym sensie niepodważalnych oraz trwałych uwarunkowań (np. biologicznych i psychicznych), ale jest efektem przyjętych w toku rozwoju cywilizacji i kultury modeli zachowań i funkcji społecznych⁶.

W genderyzmie pleć ma bardzo duże znaczenie, wręcz stanowi fundamentalny element tej teorii⁷. Rozumienie płciowości w dużym stopniu rzutuje na wizję człowieka: na sposób jego funkcjonowania i realizowania się oraz – co warto podkreślić – relacje wobec innych osób i związki tworzone z tymi osobami. Zdaniem zwolenników genderyzmu niesłuszne, choć powszechnie przyjmowane, rozróżnienie na mężczyzn i kobiety spowodowało, że

osobom posiadającym pewne konkretne elementy ciała, nazywane cechami płciowymi, przypisywano od urodzenia jakieś role społeczne. Były to przede wszystkim role matek i ojców ze wszystkimi konsekwencjami, jakie z nimi się wiążą. Taki podział wśród ludzi nie jest jednak właściwy. Fakt, że ktoś posiada jakieś cechy fizyczne zwane męskimi wcale nie oznacza, że jest mężczyzną: pleć męska lub żeńska jest bowiem sprawą wychowania – sprawą kultury i przyjętych stereotypów⁸.



Fot. www.stockfreeimages.com

Zgodnie z teorią *gender* nie ma podstaw do rozróżnienia na mężczyzn i kobiety, a pleć biologiczna nie należy do tożsamości osoby: biologiczne cechy płciowe to indywidualne elementy ciała, które nie świadczą ani o preferencji seksualnej, ani tym bardziej o tożsamości i osobowości człowieka: kobiecość i męskość to abstrakty nie mające poparcia w naturze człowieka. Fakt zaś, że ktoś wchodzi w rolę mężczyzny, jest wyrazem poddania się presji społecznej, która niejako wtłacza osobniki rodzące się z atrybutami tradycyjnie uznawane za męskie w rolę mężczyzn, a te, które posiadają cechy tradycyjnie (aczkolwiek niesłusznie) odczytywane jako zewnętrzne wyznaczniki kobiecości, w rolę kobiet. Oznacza to, że nie można kogoś rozpoznać i scharakteryzować oraz zdefiniować jako mężczyznę lub kobietę. Zdaniem zwolenników teorii *gender* takie rozróżnienie jest mało znaczące. Pleć jest bowiem sprawą umowną, jest swoistą konstrukcją społeczną. Nie biologia i psychika ją determinują (jak chcą tego zwolennicy klasycznej seksualności), ale kultura. Pleć nie jest więc jakąś trwałą rzeczywistością budującą tożsamość osoby – rzeczywistością, która identyfikuje jakiegoś człowieka jako kobietę lub mężczyznę, lecz rolę, jaką ten człowiek przyjął. Mówiąc inaczej, człowiek nie rodzi się mężczyzną lub kobietą, ale po prostu człowiekiem, który w sposób

Zgodnie z teorią *gender* nie ma podstaw do rozróżnienia na mężczyzn i kobiety, a pleć biologiczna nie należy do tożsamości osoby: (...) kobiecość i męskość to abstrakty nie mające poparcia w naturze człowieka.

naturalny przyjmie jakąś rolę społeczną, która pozwoli mu się zrealizować. Ta nie jest jednak konsekwencją jego kodu genetycznego, ale jego prawdziwych (naturalnych) odczuć i potrzeb. Dlatego jednym z praktycznych postulatów genderyzmu jest wezwanie do zacierania wynikających „jedynie z kultury” różnic istniejących pomiędzy kobietami a mężczyznami (np. przez świadome upodabnianie się jednych do drugich czy wypełnianie przez mężczyzn ról społecznych przypisywanych zwykle kobietom, i odwrotnie)⁹.

W genderyzmie płeć biologiczno-psychiczna i związana z nią seksualność w klasycznym rozumieniu¹⁰ jest postrzegana jako zakorzeniony w kulturze stereotyp, którego istnienie można uzasadnić przyzwyczajeniami i względami kulturowo-religijnymi. Z tego powodu ma ona niewielkie znaczenie w praktyce. Płciowości bowiem – zdaniem zwolenników genderyzmu – nie da się zamknąć w dwu wymiarach bycia człowiekiem, tj. w kobiecości i męskości. Taki sposób myślenia o człowieku z dopowiedzeniem, że te dwa wymiary są wobec siebie komplementarne, sugeruje niepełność każdego z nich – niepełność, która nie ma potwierdzenia w praktyce. Ona bowiem wyraźnie pokazuje, że każdy człowiek może się w pełni realizować bez odniesień do swojej (zdaniem genderystów – rzekomej) kobiecości lub męskości¹¹.

„Uwikłanie w seksualność” ogranicza człowieka, który z natury nie jest seksualny, ale genderowy. Oznacza to, że przyjmuje on jakąś rolę społeczną, która najprawdopodobniej będzie związana z relacją do drugiego człowieka. Ta relacja nie będzie jednak oznaczała uzupełniania się kobiecości i męskości, ale jedynie partnerstwo – zawsze związane z podkreślanym mocno równouprawnieniem obu partnerów (albo większej ich liczby, gdyż łączenie się w pary także bywa nieraz uznawane za kulturowy stereotyp). Nie można więc mówić o uprzywilejowanym związku mężczyzny i kobiety, bowiem taki przywilej jest nieuzasadniony. Nie można też mówić o uprzywilejowaniu orientacji heteroseksualnej. Równoprawnymi dla niej są

Płeć jest sprawą umowną, jest swoistą konstrukcją społeczną. Nie biologia i psychika ją determinują (jak chcą tego zwolennicy klasycznej seksualności), ale kultura.

trzy pozostałe: homoseksualizm, biseksualizm i transseksualizm. Ten ostatni jest potwierdzeniem postrzegania płci jako rzeczywistości niestałej i nienależącej do istotnych atrybutów człowieka¹².

Odróżnianie zachowań typowych dla mężczyzn i kobiet jawi się w genderyzmie jako nieuzasadnione i pozbawione sensu (co jest logiczną konsekwencją ubezsensownienia płciowości postrzeganej w kategoriach tradycyjnej seksualności). Dotyczy to nie tylko spraw związanych z życiem płciowym, ale z całością egzystencji¹³. Rola tradycyjnie przypisana mężczyźnie może być – zdaniem zwolenników omawianej teorii – z powodzeniem wykonywana przez kobietę, a ta, która dotychczas postrzegana była jako zarezerwowana dla kobiety, przez mężczyznę. Najpoważniejszą przeszkodą w osiągnięciu takiego stanu polegającego na swobodnym wyborze roli społecznej jest kultura i wynikające z niej stereotypy uznawane za naturalny stan rzeczy. Dla genderystów oczywiste jest, że to wytwór człowieka, sztuczne, a nie naturalne, wpisane w naturę człowieka uwarunkowanie. Uważają oni, że przejście od klasycznej seksualności uznającej istnienie dwu komplementarnych płci do myślenia genderowego jest oczyszczeniem natury z naleciałości cywilizacyjno-religijnych – swoistym powrotem do „początku”, do „rzeczy pierwszych”.

W zestawieniu z powszechną ostatnio popularnością ekologiczności i swoistą „ekomodą” jawi się to jako teoria nie tylko godna uwagi, ale wręcz przekonująca; jako coś nowoczesnego, przełamującego tradycyjne myślenie naszpikowane stereotypami i obciążone religijnością (przedstawicielka genderyzmu wprost pisze – a wcześniej wypowiada to *ex cathedra* – że badacze i autorzy niezgadający z genderowskim punktem widzenia świata są nie tylko „niezyczliwi”, ale też „odporni na wiedzę” oraz „znajdują się poza ważnym obiegiem naukowego myślenia,



Fot. www.stockfreemages.com

stanowiącego zresztą rodzaj bezpiecznej enklawy”¹⁴). Rzetelne przyjrzenie się temu problemowi pozwala zaś dostrzec w genderyzmie wiele elementów charakterystycznych nie tylko dla nauki, ale też dla ideologii¹⁵.

Ważnym źródłem genderyzmu, obok „troski o naturalność” wyrażającej się w odrzuceniu kultury jako czegoś sztucznego, są też koncepcje filozoficzne, wśród których istotne miejsce zajmuje marksizm z wezwaniem do walki klas, która w genderyzmie wyraża się w feministycznym wezwaniu „uciemżonych przez mężczyzn kobiet” do walki o swoje prawa¹⁶. Nietrudno się zorientować, że genderyzm jest nie do pogodzenia z antropologią personalistyczną, przede wszystkim dlatego, że w myśl tej ostatniej człowiek „od początku” nie jest bezpłciową istotą, ale „mężczyzną i niewiastą”¹⁷. Nie może się też zgodzić z klasyczną antropologią, zgodnie z którą tworzenie kultury jest wyrazem bycia człowiekiem, a radykalne odrzucanie jej osiągnięć jawi się jako działanie destrukcyjne przeciwne rozwojowi naturalnemu, a więc i celowi ludzkiej ziemskiej egzystencji¹⁸.

Michał Wyrostkiewicz

DR MICHAŁ WYROSTKIEWICZ – adiunkt w Katedrze Homiletyki Fundamentalnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

PRZYPISY:

1. Por. A. Szafulski, *Ideologia „gender” i płynące z niej zagrożenia*, „Teologia i moralność”, (3) 2008, s. 170.
2. Por. I. Iwasiów, *Gender dla średniozaawansowanych*, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2008, s. 16.
3. Por. M. Machinek, *Teologiczna antropologia w konfrontacji z ideą gender*, w: *Idea gender jako wyzwanie dla teologii*, red. A. Jucewicz, M. Machinek, Hosianum, Olsztyn 2009, s. 99-116; A. Jucewicz, *Katolicka teologia ciała wobec idei płci kulturowej*, w: *Idea gender jako wyzwanie dla teologii*, s. 67-80.
4. Por. J. Nagórny, *Płciowość ludzka z perspektywy chrześcijańskiego personalizmu*, w: *Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przesłanie moralne Kościoła*, red. J. Nagórny, M. Pokrywka, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005, s. 19-117.
5. Por. A. Jucewicz, *Katolicka teologia ciała wobec idei płci kulturowej*, w: *Idea gender jako wyzwanie dla teologii*, s. 67-80.
6. Por. M. Wyrostkiewicz, *Główne idee i status „filozofii gender”*, w: *Idea gender jako wyzwanie dla teologii*, s. 56.
7. Por. Iwasiów, s. 16.
8. Por. M. Olczyk, *Kategoria płci kulturowej (gender) w antropologii feministycznej*, „Teologia i moralność” (4) 2008, s. 169-172.
9. Wyrostkiewicz, *Główne idee i status „filozofii gender”*, s. 57-60; J.A. Sobkowiak, *Gender w perspektywie „nowego porządku moralnego”*, „Teologia i moralność” (4) 2008, s. 135-144; Szafulski, s. 170-172.
10. W szczegółach opisuje ją Nagórny w cytowanym tekście pt. *Płciowość ludzka z perspektywy chrześcijańskiego personalizmu*.
11. Por. Iwasiów, s. 12-17; Olczyk, s.169-172 i 175-179.
12. Por. Morciniec, *Płciowość w teorii gender – krytyka i bilans skutków*, w: *Miłość – płciowość – płodność. Aktualne problemy etyki seksualnej*, red. tenże, Redakcja Wydawnictwa Wydziału Teologicznego UO, Opole 2007, s. 119-122.
13. Por. Iwasiów, s. 12-17.
14. Tamże, s. 15-16.
15. Por. Wyrostkiewicz, *Główne idee i status „filozofii gender”*, s. 62-64; Szafulski, 167-176.
16. Por. Olczyk, s. 172-173; Szafulski, s. 170-174.
17. Szczegółowo ten temat został omówiony w: *Jan Paweł II. Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, red. T. Styczeń, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008; *O Jana Pawła II teologii ciała. Filozoficzno-teologiczne komentarze do „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”*, red. Tadeusz Styczeń, Cezary Ritter, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009.
18. Por. M. Wyrostkiewicz, *Ekologia ludzka. Osoba i jej środowisko z perspektywy teologiczno-moralnej*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2007, s. 43-53; tenże, *Kwiaty i komputery. O przyrodzie i Internecie jako składnikach naturalnego środowiska ludzkiego*, w: *Znaki czasu – czas znaków* [Tydzień Ekologiczny 2007], red. K. Mielcarek i in., Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 111-123.

Źródła i skutki

Problem kwestionowania natury w ogóle, rozumianej jako stała, ujawniająca się w istnieniu i działaniu bytów żywych (roślin, zwierząt i ludzi), ma dość długą historię. Jednak tak zmasowany atak na naturę rzeczy w ogóle, jaki obserwujemy w ostatnich latach, jest czymś niespotykanym. Ostrze tego ataku skierowane jest szczególnie w stronę negacji natury ludzkiej. Działania te podbudowane są tzw. *gender studies* (studiami nad płciowością), które z kolei inspiruje neolewica, dominująca w zachodnim dyskursie kulturowym. Podstawą teoretyczną neolewicy jest ideologia marksistowska, której zadaniem – jak głosił Marks – jest nie tyle wyjaśnianie świata i człowieka co jego zmienianie i formowanie. To zmienianie rozpoczyna się od odpowiedniego preparowania ludzkiej świadomości, by tak uformowany człowiek podejmował odpowiednie dla ideologów działania. Przykładem takiego preparowania ludzkiej świadomości jest upowszechnianie pojęcia człowieka jako istoty „bezpłciowej”, małżeństwa bez kobiety i mężczyzny, albo rzeczy nie posiadających natury itp.

Konsekwencje negacji natury ludzkiej

Pierwszą z konsekwencji, która dziś staje się dla wszystkich oczywista, to próba „wzmówienia” społecznościom ludzkim, że płciowość, a więc bycie mężczyzną i kobietą, to kwestia wolnego wyboru, osobistej decyzji czy kultury. Stąd upowszechnianie poglądu, że „nie rodzimy się mężczyzną czy kobietą, lecz takimi czyni nas społeczeństwo” (Simone de Beauvoir). Chodzi tu o negację biologicznej płci. Biologiczna płeć nie jest kwestią natury (takimi się rodzimy), lecz kwestią sztuki, kultury, takimi możemy się stać. Stąd też promocja transseksualności, homoseksualizmu czy związków partnerskich (na prawach małżeństwa).



Druga z konsekwencji to próba odebrania powstania człowieka od naturalnych procesów rodzenia i przeniesienia powstania człowieka do laboratorium. Powstawanie człowieka nie jest kwestią natury lecz dziełem sztuki i techniki. Stąd prace nad „produkcją człowieka” (*in vitro*, klonowanie, modyfikacje genetyczne itp.)

Trzecią z konsekwencji odrzucenia natury jest negacja istnienia duszy ludzkiej, która jest źródłem oraz podstawą natury, i redukcja jej do umysłu, który z kolei zredukowany został do funkcji mózgu.